

PRENUMERATA

w miejscu:

rocznie . . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . . . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . . . rs. — kop. 30

Cena pojedynczego numeru kop. 8.

z przesyłką:

rocznie . . . rs. 4 kop. 30
półrocznie . . . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 20

TYGODNIEN

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe k. 10 od jednoszpaltowego wiersza petit. — Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6. — od wiersza. — Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po k. 12 od wiersza. — Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petit. (Jeden wiersz szerokości strony = 4 wierszom jednoszpaltowym.)

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Prenumeratę przyjmują:

W Piotrkowie Binro Redakcyi i obie księgarnie. W Łodzi księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego. W Częstochowie W. Komornicki. W Brzezinach W. Adam Mazowita. W Dąbrowie W. Waligórski Karol. W Łasku W. Grass. W Rawie W. Hipolit Olszewski. W Radomsku W. Myśliński i Sklep Stowarzyszenia Spożywczego.

Ogłoszenia przyjmują:

W Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie. W Warszawie „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracyjana Ungra Wierzbowa 8; oraz także biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka“ (dawniej „Rajchman i S-ka“). W Łodzi W. ny Gustaw Zalewski ulica Mikołajewska № 7 oraz miejscowe księgarnie. W innych miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej — osoby obok wymienione, przyjmujące prenumeratę.

Kupię folwark

10—15 włókowy, niedaleko kolei w gub. piotrkowskiej. Opisy szczegółowe wraz z oznaczeniem ceny raczą reflektanci nadesłać do Redakcyi „Tygodnia“ dla Z. M. Pośrednictwo wylacza się. (3—2)

Inteligentna francuzka poszukuje lekcyi języka francuzkiego i konwersacyi. Wiadomość w księgarni p. Pańskiego w Piotrkowie. (3—3)

DRZEWKWA OWOCOWE

w wyborowych odmianach po 40 kop. w Grabcy przez Piotrków. (6—6)

4.

Polemika.

(Dalszy ciąg).

Zamiast tłumaczenia prawa mogliby ci panowie udzielić nam dużo pouczających wiadomości z dziedziny stosunków przemysłowych i warunków, w jakich rozwija się u nas górnictwo, czem z pewnością więcej by się przyczynili do wyjaśnienia charakteru gospodarstwa górniczego niżeli przez swe zwierzenia prawne.

Pomimo aroganckiego tonu, w jakim wygłaszają niemożliwe zasady prawne, nie potępalbym tak surowo wystąpienia tych panów, gdybym widział, że polemizują z ludźmi, którzy obok słabostki prawoznawstwa mają może inne niżeli ja zdanie o tem, co jest dla kraju pożyteczne a co zgnębne, ale o potrzebach tego kraju w poruszony materii gotowi są mówić i radzić. Choćbym chciał puścić mimo uszu tak nieobywatelską ich sentencję, jak ta, którą wyżej przytoczyłem, że dla prawnika powinno być rzeczą obojętną, jakiej polityki górnicznej trzymać się należy w gospodarstwie górniczem i choćbym chciał uważać zdanie to za jakiegoś lapsus linguae, to jednak w polemice tych panów wiele jeszcze pozostanie dowodów, że nie znoszą wtrącania się ogółu w sprawy górnictwa i chcieliby nie radzić z innymi, ale pogrzebać raz na zawsze poruszoną przeze mnie kwestyję antykrajowej gospodarki górnicznej. Kto istotnie pragnie poprawy naszych stosunków przemysłowych i spolszczenia górnictwa, ten, zabierając się do polemiki, dążyć powinien do wyjaśnienia kwestyj spornych i sam nawet wyciągać konsekwencje z cudzych uwag, o ile te uwagi wskazują na jakieś błędy gospodarstwa górniczego. Przeciwnie krytyka — to pierwszy warunek świadomej działalności! Tymczasem pp. T. U. i A. R. na każdym kroku starają się uwagi te zamaskować. Nie objaśniają oni swych czytelników, że dlatego uważam małą kopalnię za najodpowiedniejszy typ naszej jedno-

stki górnicznej, iż wogóle mówiąc mała kopalnia może być prędzej przemysłem krajowym niż wielką; innymi słowy: lepiej mniej dobywać węgla choćby ten węgiel był przez jakiś czas gorszy i droższy, lub choćbyśmy sprowadzać mieli węgiel z zagranicy, niżeli dobywać zawsze węgla przez cudzoziemców. Objaśnienie to jest koniecznem. Tak wielu jest ludzi, którzy każdy przemysł górnicy uważają za dobrodziejstwo dla kraju, a tem samem, im większy jest ten przemysł tem uważają go za większe dobrodziejstwo, że jeśli się nie objaśni czytelników, że tutaj idzie o rozdrobnienie przemysłu właśnie dla przyswojenia go krajowi, a z góry uprzedza ich, że ja wypowiedziałem wojnę górnictwu, co jest fałszem, to naturalnie można zyskać poklask za swe argumenty ale nie się sprawy nie wyjaśnia. Pp. T. U. i A. R. przemilczają uwagę moją, że prawo zabrania konsolidowania nadań górnicznych, a art. 39 wyjątkowo tylko, bo za pozwoleniem ministerjum dopuszcza łączenia kilku pól w jedną jednostkę hypoteczną, z czego wnosić należy, że i takie połączenie w gospodarczych celach może mieć miejsce jedynie wyjątkowo. Tak samo tendencyjnie nie chcą oceniać przypuszczenia mego, że skoro Ustawa z r. 1870 oznaczyła jako maksimum pola górniczego 500,000 sążni kwadratowych a Ustawa z r. 1892 oznaczyła to maksimum już tylko na 250,000 sążni kwadratowych, to widocznie prawodawca dążył do rozdrabniania i przyswajania nam górnictwa i wcale argumentu tego nie przytaczają. Aż nazbyt wyraźnie wypowiedziałam się w „Tygodniu“ twierdząc, że wszystkie nadania górniczne dotąd nieeksploatowane powinny być odebrane. Umorzenie koncesyj wskazuję jako jedyny środek do rozdrobnienia a w dalszych konsekwencyjach i przyswojenia nam przemysłu górniczego. Chcecie panowie istotnie szczerze polemizować? W takim razie obgadujmy możliwość i warunki takiego umorzenia; zastanawiamy się jakie ono miałoby skutki bezpośrednio w najbliższej przyszłości i później, rozprawiamy, w jaki sposób zapobiegać nadal nowym rezerwom i uzurpacyjom nadań górnicznych — mówmy słowem o tem, o czem ja mówiłem.

Proszę mi wskazać gdzie, na której stronie i w którym wierszu objaśniliście panowie swych czytelników, że wasz przeciwnik żąda umorzenia koncesyj i w tym właśnie środku widzi poprawę gospodarstwa górniczego?

Nie możecie tego panowie wskazać, bo na tem właśnie polega cała finezyja waszej polemiki, żeby zbijać oderwane zdania, ale w taki sposób, aby nikt nie mógł się domyślić o co idzie. Boicie się panowie światła dziennego, bo nuż by też inni jeszcze upomnieli się o stosowanie prawa obowiązującego!

Gdybyście panowie mieli odwagę cywilną powiedzieć otwarcie, że idzie tutaj o umo-

wienie kilkudziesięciu koncesyj węglowych i kilkuset koncesyj na rudę żelazną, nie potrzebowałibyście, Bóg wie po co, zastanawiać się nad tem, o ile podniosłaby się produkcja i spadły ceny węgla, gdyby w każdym polu węglowym dobywano obowiązkowe minimum. Dobywać tylko minimum jest to wykręcać się od wymagań obowiązującego prawa, bo to prawo nie żąda dobywania go dla komedyi, tylko jako dowód, że się prowadzi kopalnię i to prowadzi prawidłowymi robotami. Prócz tego prawnego dowodu, władze górniczne mają możność zbierania innych jeszcze dowodów, a prawo wymaga jeszcze peryjodycznych raportów o ciągłości robót i t. d. Kto by samo tylko minimum dobywał, z tym bardzo łatwo dałyby sobie radę władze górniczne, bo nie składają się one z masy przynależnych do stosowania litery prawa tylko z ludzi, mających bardzo znaczną władzę. Śmiesznie wydaje się mówienie ciągle o minimum i o wykręcaniu się. Nikt przecież dla 30 kubicznych sążni rocznego dohycia nie będzie prowadził kopalni, a prawo zabrania nieuzasadnionych przerw w eksploatacyi (art. 60).

Przy stosowaniu prawa, może być tylko mowa o faktycznej eksploatacyi lub o umorzeniu nadania górniczego.

Aby tak stawiać kwestyję, do czego uważam mych przeciwników za całkowicie uzdolnionych, trzeba tylko chcieć rozumieć przeciwnika i chcieć z nim szczerze polemizować.

Moi krytycy nie dość, że nie chcą mnie rozumieć, ale popełniwszy raz kłamstwo brną dalej i nie tylko mileją o różnych rzeczach, ale wprost wmawiają mi takie dowodzenia, o których ani mi się śniło.

Mówią naprzykład dosłownie, co następuje: „nasz autor rozumuje tak: w zagłębiu Dąbrowskiem jest przeszło 100 nadań górnicznych, z której to liczby blisko 2/3 wcale nie są eksploatowane wbrew odnośnym przepisom. Gdyby wszystkie nadania były eksploatowane, w takim razie produkcja węgla potroiłaby się i, wskutek zwiększonej produkcji, cena tego artykułu musiała by się znacznie obniżyć“.

Otóż nigdzie ani jednym słowem nie mówiłem, że gdyby prawo było wykonywane, to potroiłaby się produkcja, bo jest to nie prawda. Produkcja nie zależy od prawa nakazującego eksploatację, tylko od zapotrzebowania; nigdzie i żadnem zdaniem nie upoważniłem mych krytyków do twierdzenia, jakobym sądził, że podobny środek może obniżyć cenę węgla i wogóle oświadczam, że w całym artykule ani o potrojeniu produkcji, ani o cenach węgla, ani słowa nie mówiłem. Przeciwnie, nawet narzekałem, że cudzoziemcy za dużo wybierają tego węgla.

Czy mogę tego rodzaju krytykę nazywać uczciwą?

Ale panowie T. U. i A. R. zanadto się zapędzili w kłaustrze aby dbać o prawdę. Polując więc na łatwe zwycięstwa, dowodzą dalej, że gdyby obowiązek wydobywania prawnego minimum, czyli 30 kubicznych sążni, albo 300 t. węgla rozciągnąć na wszystkie obecnie nieeksploatowane nadania, to powiększyłoby to przyrost o 25,000 t. czyli o $\frac{3}{4}$ produkcji, podczas gdy roczny jej przyrost wynosi sam przez się 5—10%, a przytoczywszy to wszystko bardzo słusznie twierdzą, że podobny przyrost nie mógłby mieć żadnego wpływu na cenę węgla. Po takim zwycięstwie bawia się wesoło śmiešnością mych (?) sądów.

Śmiać się z tej wesołej dwójki ja chyba tylko mam prawo, bo prototypem komizmu pozostanie nazawsze ów sławny rycerz błędny, co ze swym Sanszo-Panszo atakował wiatraki, sam siebie ludząc, że zdobywa twierdzę...

Dalej, znalazłem w odpowiedzi pp. T. U. i A. R. następujące dwa pseudo-poważne argumenty.

Objaśniwszy czytelników swych, że starałem się odgadnąć pobudki prawodawcy i doszedłem do wniosku, że prawodawca chciał stworzyć małe kopalnie, ale nie naturalnie nie mówiąc im z kąd przyszedłem do tego wniosku i po co był mi on potrzebny, tak się wyrażają:

„Jako curiosum jednak, dla stwierdzenia jak błędna jest logika pana Paciorkowskiego (w czym?) zaznaczyć musimy, że raczej do przeciwnego należałoby dojść wniosku. Że prawodawca dążył do stworzenia dużych kopalń, złożonych z kilku nadań to widać choćby z powołanego już przepisu prawa, pozwalającego właścicielowi kilku nadań eksploatować jedno tylko pod warunkiem większego wydobycia“.

Rozumowanie logiczne—jest to prawidłowe wyrowadzanie wniosków z pewnych przesłanek. Zkądże czytelnik „Przeglądu Technicznego“ sądzić może, czy ja logicznie rozumowałem, kiedy krytycy umyślnie argumenty moje pominęli? Ale mniejsza o logikę!

(d. c. n.)

St. Paciorkowski.

LISTY ZE WSI.

VII.

Jedną z wielkich wad naszego zboża jest jego rozmaitość: każdy prawie majątek sieje inną odmianę pszenicy lub żyta, dzięki czemu w handlu zjawia się ich takie mnóstwo, że wprost niepodobna sprzedać na wywóz większej partii jednostajnego ziarna.

Na tem się nie kończy: przy czyszczeniu zboża pozostaje mniej lub więcej pośladów, śmieci, chwastów, które właściwie należałoby, o ile można, zużytkować na miejscu, a chwasty wprost niszczyć. Ale... pocóż istnieje zagranica, jeśli nie po to, by wszystkie nasze poślady zmieszane ze zbożem do niej wywozić.

Więc jedni eksporterzy uważają, że 3% obcych przymieszek do zboża oznacza, iż do każdego 2 korey wywożonego od nas zboża można dodać korzec chwastów, a chcąc je wydobyć od rolników, rozsyłają agentów po wsiach w celu nabywania pośladów!

Obywatele ze swej strony chętnie pozbywają się śmieci, tem chętniej, gdy taki pan „kupiec od pośladów“ ofiarowuje za owe odpadki wcale niezłe ceny i—idą one zmieszane ze zbożem za granicę, aby nam wyrobić taką samą sławę, jaką zdobyło na rynkach rosyjskich nasze obuwie o papierowych podeszwach. I czego to nie kupują pomysłowi ajenci! Zupelnie im wszystko jedno, czy to będzie poślad żytni, czy pszen-

ny, czy odpadki lubinu, prosa, tatkarki: wszystko to kupują i robią na tem złote interesy.

Pamiętam przed 10—15 laty jednego z takich kupeców „specjalistów od pośladu“, gdy dopiero rozpoczął interes; dziś prowadzi go już na dużą skalę: nabywa i czyści zboże, ale zawsze najlepiej lubi poślady, pomimo że już pono i w więzieniu za nie siedział. Wprawdzie, wobec ciężkich warunków, w jakich większość naszych ziemian obecnie gospodaruje, każdy rubel, jaki wpływa do kieszeni, jest nader pożądanym gościem, ale czyż można pozwalać, czyż wolno znośić a nawet popierać taki handel, takie oszustwo?

Gdyby ziemianie nasi solidarnie postanowili niszczyć chwasty w pewnym określony sposób, gdyby się zobowiązali przemelać poślady i skarmiać je inwentarzem—tego rodzaju handel z konieczności musiałby upaść, a wątpię, czy ktokolwiek płakałby na jego mogile.

Obecnie obraduje w Petersburgu komisya pod przewodnictwem p. Kowalewskiego nad uregulowaniem handlu zbożem; trudno jednak przy największych wysiłkach jednostek uregulować to, co psuje ogół. Należałoby może wprost wyjednać rozporządzenie, karzące tak sprzedającego, jak również kupującego; celem bowiem tych operacyj jest oszustwo, a oszustwo w każdej swej postaci winno być prześladowane i karane.

Rusticus.

KARCZMA.

Rok ubiegły zapisany został w dziejach naszego życia, jako kres istnienia karczem, osławionych przybytków brudu i upodlenia. Polska karczma z dziurawą strzechą, sypiącemi gruzem ścianami, błotem—miasto podłogi, z żydem lub jego słomianym zastępcą za szynkwasem, polska karczma, w której, krom nieoczyszczonej okowity, twardych bułek i zapleśniałych papierosów, rzadko co więcej było można kupić, polska karczma, opisana w powieściach, wysmiewana w żartach, uwieczniona w tysiącnych obrazach i obrazkach—istnieć przestała bezpowrotnie.

A czas był już wielki ohydnej nieboszeczki ustąpić z naszych dróg i miasteczek.

Jej zawdzięczając, ideały życiowe ludu zamknięte zostały w ciasnym zakresie nędzy i nieczystości, podróż każda stała się wyszukaną męczarnią, wycieczki dla przyjemności nieziszczalnym marzeniem, cały duży odłam handlu—niekniętą calizną.

I był i trwał nawet niegdyś lata zaklęty krąg błędny, w którym obracały się życiowe nasze sprawy. Kraju, po za miejscem i najbliższą okolicą gdzie się mieszkało lub miało krewnych, nie znało się; pchnąć było bez poświęceń nie sposób, gdyż za duże pieniądze trzeba było w drodze sypać na barłogu i żywić się maślanką z wstrętnych skorup; wygodniejszych znowu zajazdów nikt nie budował, bo poco, dla jednego podróżnego na miesiąc?

Zesłaś z tego świata ohydo i—niech cię oczy ludzkie już nigdy i nigdzie nie oglądają! Zesłaś, zostawiając w każdej większej wsi, przy każdym kościele, przy każdym sądzie wpółrozwalone brzydkie budowle, puste własne groby; w stosunkach zaś życiowych—białą kartę, na której nieśmiało jeszcze i nielicznie pojawia się zaczyna karczma w wydaniu poprawnem:

Karczma nowa, to już izba czysta z podłogą nawet zamiataną z przepisami porządkowemi na wybielonej ścianie, z gospodarzem, któremu z kołnierza wygląda coś oficjalnego, a z oczu kupieckie zacięcie.

Tu już można usiąść przyzwoicie, napić się niezłej wódki, często znośnego piwa czasem, o cuda, zjeść coś gorącego, a nawet

dzięki uprzejmości przedsiębiorcy przenocować w alkierzyku w pierzynaach, sporządzonych na wiano dla panny karczmarzówny. Zapewne to niewiele, ale w porównaniu z tem, co było dawniej, różnica ogromna na korzyść.

Zaznaczyć tu trzeba, że zanim ludzkie oczy ujrzą herbaciarnie, gospody, resursy i podobne urządzenia, o których ciągle się mówi i pisze—będzie istnieć nowa karczma, choć udoskonalona i wyskrobana, ale zawsze karczma zmartwyebwstała. I zdaje się, walczyć przeciwko jej istnieniu—trud próżny!

Jest to fakt—i z nim się liczyć trzeba—liczyć i wyciągnąć korzyści.

Korzyści osobiste należą do karczmarzy i o nich troszczyć się nie należy, gdyż karczmarstwo—to interes pewny, spokojny i zapewniający korzyści tak duże, że komuś niewtajemniczonym wydać się one mogą niemożliwością. Dość powiedzieć, że na pewnym artykule, którego nie sprzedaje się w sposób, a którego sprzedaje się za kilkadziesiąt rubli dziennie, karczmarz ma faktycznie od 60 do 100 procent zysku.

Postępowe jednak udoskonalenie urządzeń karczemnych to już interes ogółu. Kiedy już ma być karczma, to niech choć wygląda jako podrzędna restauracyja, a przedewszystkiem niechaj w niej znajdują się raz gazety. Jeżeli są w cukierniach, mogą być i po nowych karczmach. Naprzód ze dwie, potem więcej. I niechby raz ogół od karczmarzy żądał przy każdej sposobności gazet, a gazety się znajdują. Z drukowaniem zaś słowem i w izbie karczemnej inna wytworzy się atmosfera.

ap.

Szlachetna twarz.

(Aforyzm).

Nad róż różę, co królową
Najpiękniejszą rzeszy kwiatów,
Nad gwiazd gwiazdę nad toba,
Z korony niebieskiej światów,
Nad cud—czar anielski, lica,
Co jak rajska sen urzeka...
Więcej nęci i zachwyca
Szlachetnego twarz człowieka!

Czy ci śmiechem, czy żalobą,
Czy krwawicą życia droga...
Ona czuwa wciąż nad toba,
Jak Opatrzność Pana Boga!
Gdy już giniesz bez pomocy,
Gdy się wszystko wokół mroczy...
Z najczarniejszej burzy nocy,
Jak dwie zorze lśnią jej oczy!

Stefan z Opatówka

Kronika Piotrkowska.

Prosimy czytelników naszych z miasta Piotrkowa i całej piotrkowskiej gubernii o komunikowanie nam ważniejszych faktów i ciekawszych wypadków. Proste podanie wiadomości jest dostateczne; obrobienie należy do redakcyi.

—„Res sacra miser“. Niedaleko od pomnika Mickiewicza, na warszawskim gmachu dobroczynności czytamy to godło, w imię którego Warszawa zyskała sobie zaszczytne miano „dobroczynej Warszawy“. I my dążymy do tego, by takiż napis na naszym przytulku nędzy wszelakiej umieścić; by pod tem godłem sieroty i starej, nędzarze i wydziedziczeni znaleźli przytułek, dach nad głową i łyżkę ciepłej strawy. Moźni naszego zakątka, fabrykanci i przemysłowcy rzucili w fundamenty nowego gmachu sufy swój grosz ofiarny, każdy z członków inteligencyi wedle stanu i możności poniósł swoją cegiełkę i jedna do drugiej dźwignęły się już

i ściany i dach... ale w domu dobroczynności niema jeszcze drzwi i okien, niema go za co wykończyć.. Czyżby to znaczyło, że ofiarność nasza słabnie? Nie, tylko my lubimy wszystko trochę na ostatnią odkładać godzinę. Otóż godzina ta wybiła—wiosna nadchodzi i dobrą wolą naszą dźwignięty gmach ma się wykończyć: czas teraz na wdowie grosze, na drobne ofiary, czas i tym, których stać na to, a którzy dotąd nie złożyli jeszcze swych datków!

W imieniu głodnych i ziębnących wzywamy was: do grosza grosz, ramię do ramienia i ręka w rękę, a po Bożemu zaczęte dzieło doprowadzimy do skutku! Obywatele okoliczni poprą nas chyba gotówką lub przynajmniej materiałem surowym i na jesieni napiszemy na frontonie gmachu to, co każdy z nas w głębi serca czuje:

Res sacra miser!..

— **Oplacone wpisy.** Bieżące półrocze szkolne okazało się bardzo szczodre dla niezamożnej, uczącej się w miejscowym gimnazjum młodzieży. Oprócz 50-ciu przeszło uczniów z różnych klas, zwolnionych od wpisów z funduszy gimnazyjalnych—znalazła się jeszcze rada pedagogiczna w posiadaniu przeznaczonych na ten sam cel rubli 643 z dwóch naszych amatorskich koncertów i przeszło rubli 160 nadesłanych przez pana Gubernatora z teatru amatorskiego rosyjskiego. Z funduszy tych uwolniono 35 uczniów bądź w całości, bądź w większej części od opłaty wpisowego, oraz przeznaczono, na prośbę kolegów i naszą, jednemu z niezamożnych a najzdolniejszych uczniów klasy VIII pomoc pieniężną, dla umożliwienia mu wstąpienia na uniwersytet. W liczbie 35 zwolnionych, spotykamy 29 katolików, 4 prawosławnych i 2 ewangelików. Tenże sam wypadek stosunek przy opłacie wpisów z funduszy gimnazyjalnych.

Oprócz dwóch funduszy powyższych kategorii, nadesłano w ciągu zimy do naszego rozporządzenia: strzałowego rs. 144 kop. 98 i z różnych innych ofiar rs. 115 kop. 10—razem rubli 260 kop. 8. Z kwoty tej, wobec powyższych ulg w tem półroczu, wydaliśmy tylko rs. 180, a mianowicie: opłaciliśmy 4 pełne wpisy: za jednego ucznia klasy II, jednego IV i dwóch III (za № kwitów 304, 305, 306 i 307); dopłaciliśmy za pokwitowaniem p. dyrektora za 2 uczniów T. B. i M. K. po rubli 10 i za jednego T. S. rs. 5; wreszcie rs. 55 rozdzieliliśmy za stosownemi pokwitowaniami między 5-u najbiedniejszych, na gorącą prośbę ich kolegów. Opinii o wszystkich zasięgaliśmy tak od tych ostatnich, jak i od pp. nauczycieli gimnazjum.—Dowody na wszystko znajdując się dla każdego do obejrzenia w biurze naszej redakcyi.

— **Od pana Dyrektora gimnazjum** odebraliśmy w dniu 17 b. m. zawiadomienie, że wręczone mu przez nas z koncertów rubli 643 kop. 20 zostały rozdzielone pomiędzy najuboższych uczniów gimnazjum. Jednocześnie pan dyrektor zwraca się za pośrednictwem naszego pisma z podziękowaniem w imieniu rady pedagogicznej, za współczucie okazane ubogiej młodzieży szkolnej, tak organizatorom, jak i amatorom.

— **Na posiedzeniu** komitetu ochrony lasów w dniu 17 b. m. rozpatrzone zostały następujące sprawy: 1) postanowiono uznać, jako opustaszające rąbanie lasów w dobrach Bełchatów, Korezyna, Kluki i Włodowie i cięcie ich wstrzymać; 1) w dobrach Osiny gm. Chabielice winnego wycinania lasu po zabronieniu cięcia przez komitet, pociągnąć do odpowiedzialności sądowej; 3) w dobrach Wiskitno wzbroniono rąbać las i karczować wyrąbane uprzednio przestrzenie; 4) we wsiach Pinczyce, Ożarówiec, Żolchowice, Pobiedno, Kamienica Polska pozwolono pojedynczym włościanom wyciąć po kilkadziesiąt sztuk drzewa; 5) we wsi Lewin pozwolono wyciąć i wykarczować 16 m. w paru kawałkach; 6) w folwarku Anielin

pozwolono wyrąbać i wykarczować 24 morgi; 7) w dobrach Borzykówka pow. Noworadomskim pozwolono na wycięcie i wykarczowanie przestrzeni leśnych, sprzedanych przed wprowadzeniem prawa o ochronie lasów, za pośrednictwem banku włościańskiego; 8) w dobrach Bratoszewice, Studzianki, Zelew i Węgrzynowice zatwierdzono plany gospodarstwa leśnego—wreszcie 9) wstrzymano wyrąb lasu i nie zatwierdzono planów w dobrach Brójec pow. łódzkiego.

— **Epidemija.** W powiatach będzińskim i rawskim poczęła grasować ospa naturalna przybierając wszelkie cechy gwałtownej epidemii. Skutkiem tego wydelegowany został doktor P. specjalista, któremu polecono zbadać stan zdrowotności w całej naszej gubernii. Korzystając z tej okazji, niechaj nam będzie wolno zachęcić wszystkich mieszkańców naszego miasta do ponownego szczepienia ospy. Aby ułatwić tę czynność uboższym warstwom ludności, magistrat tujejszy wyasygnował na zakupno imfy, rs. 60 lekarzowi miasta, z obowiązkiem bezpłatnego szczepienia ospy każdemu, kto się doń o to zgłosi.

— **„Wieczór śmiechu“** p. Zajdowskiego, z jakim wystąpił ten monologista d. 18 b. m. w sali tutejszego tow. Cykl., nie przysporzył nam, co prawda wiele wesela. Sposobowi wypowiedziania monologów i uzdolnieniu pana Z. nie mamy nic do zarzucenia; powiedzielibyśmy za to, że należało uczynić inny wybór, a zwłaszcza unikać rzeczy dłuższych i zbyt banalnych, za jakie uważamy „Unikolorystę“, „Prześliczną historyję“, „Pieśń bez słów“ i t. p. „Wojeiech Mncha“ wzięty był zbyt seryjo i zbyt płacziwie.—W „Spadkobiercach“ najlepiej się udał artyście typ „Charles Janin“. Wogóle o ile monologi wplecione w przedstawienie urozmaicają je, o tyle uważamy, że cały wieczór niemi samemi tylko wypełniony, nudę i niesmak po sobie zostawia.

— **Teatr polski.** Z czterech przedstawień ubiegłego tygodnia robimy krótką wzmiankę, nie dotykając poszczególniej gry aktorów, a powołując się tylko na zeszytygodniową gry ich ocenę; stale się bowiem powtarza, że niektórzy tylko z nich, i to zawsze jedni i ci sami, grają dobrze—reszta zaś nie jest wstanie sprostać zadaniu. Szelański, Czernański, Kościelecka, Bieńkowska w komedyi—a Jamińska, Dolski i Zakrzewski w operetce—oto ci, o którychby zawsze mówić należało, że grali lepiej, mówiąc jednocześnie o innych, że grali źle lub słabo. Powracając do sztuk granych w tym tygodniu, zaznaczamy, że 18 b. m. przedstawiono niezłe „Sarę Wejsblut“ Jeske Chońskiego, następnego dnia znaną bombę „Za oceanem“, we wtorek dnia 21 b. m. odegrano „Szttygara“ przy bardzo słabej obsadzie, a we czwartek „Zazdrośnicę“—bardzo dobrą, tłumaczoną z francuzkiego farsę, która jednak w interpretacyi tutejszych artystów wyszła nazbyt trywialnie; szybkość bowiem akcyi starano się zastąpić bezustannym krzykiem, lataaniem i szamotananiem. Zapytywaliśmy siebie, w jakiej sferze społecznej może się odbywać cała akcyja, pojęta w tym stylu, w jakim odtworzoną została na czwartkowym przedstawieniu? I przyszlismy do przekonania, że w sferze prostego ludu, na wsi, ale nie w Paryżu, jak chcą twórcy tej wesolej komedyi.

— **Teatr rosyjski.** W poniedziałek d. 20 marca w miejscowym teatrze dało pierwsze przedstawienie Towarzystwo Artystów Cezarskich Teatrów Petersburskich. Przedstawienie składało się z komedyi w czterech aktach Czajkowskiego „Współzawodnicy“ i fraszki p. t. „Zamieszanie“. W pierwszej z tych komedyi występuje dwóch osobstw: starego i nowego typu. Autor przedstawia obu w jaskrawych kolorach; nadto wyprawdza na scenę przedstawicieli wielkomijskiej arystokracji zmuszonej, z powodu krytycznych materialnych warunków, liczyć

się z niejakim Galtinem (p. Warlamow), człowiekiem, który nie przebierając w środkach doszedł do majątku i tytułu szlacheica. Szwindlerskim tego ostatniego projektem staje w końcu na przeszkodzie jego sekretarz Diligentow (p. Osokin) typ wielkiego człowieka do małych interesów, który zasiadał już na ławie oskarżonych. Diligentow mszcząc się nad Galtinem za jego upakarczanie z sobą obejsie, ujawnia wszystkie jego zlodziejstwa. Ale G. nie daje się zepchnąć z piedestału; on i tym razem nie zginąłby, gdyby nie rodzona jego córka Sonia (pani Panowa), która dowiedziawszy się o moralnej wartości Ojca, doprowadzającego do upadku własną siostrzenicę Nastję (p. Sołowiewa), opuszcza dom rodzicielski, co wreszcie Galtina gubi moralnie. Diligentow triumfuje.

Co się tyczy wykonania ról, to nie ulega wątpliwości, że palma pierwszeństwa należy się znakomitemu artyście p. Warlamowowi. Jest on bezsprzecznie jednym z filarów rosyjskiego świata teatralnego i jest to wyjątkowa inteligencyja artystyczna. P. Asokin, weteran sceny, starzec 63-letni odtworzył postać Diligentowa z zadziwiającym artyzmem; podczas monologu w ostatnim akcie artysta otrzymał frenetyczne brawo.

Panie Panowa, Sołowiewa, pp. Chodotow, Rydal, Czernow i Or., nader poprawnie wykonali swoje role, przyczyniając się do znakomitej całości.

Na zakończenie odegrano wesołą fraszkę Bilibina p. t. „Zamieszanie“. Tutaj homeryczny śmiech opanował widzów od początku do końca sztuczki, ale nie to dziwnego, bo przyjmowali w niej udział pani Strielska i p. Szapowaleako para niepospolitych komików.

Na drugim przedstawieniu trupy rosyjskiej ma być odegraną głośna komedya Ostrowskiego „Las“; o terminie w właściwym czasie nie omieszkamy zawiadomić.

L.

— **Wypadek w teatrze.** Podczas poniedziałkowego przedstawienia trupy rosyjskiej na galerii w teatrze, gdzie była umieszczona orkiestra, nagle spadła ze ściany lamka i zapaliła się nafta. Obeszło się wprawdzie bez żadnych złych następstw, ale strachu było sporo. Cieszymy się że z chwilą zaprowadzenia wkrótce oświetlenia gazowego, wypadki podobne, napelniające zwykle strachem publiczność, skończą się bezpowrotnie.

— **Propozycya.** Znany tutejszy przemysłowiec p. Braun wystąpił do magistratu z propozycyją odprzedania mu kawałka gruntu miejskiego, przestrzeni 72 morgi, koło stacyi towarowej, za sumę dość poważną, bo wynoszącą rs. 20000. Magistrat jednak na propozycyję tę nie przystał, z powodu widoków jeszcze korzystniejszej sprzedaży tego placu w niedalekiej przyszłości, lub zużytkowania go przez miasto na własną potrzebę.

— **Skwer** na placu Mikołajewskim (Maślany rynku) niebawem zostanie zadrzewiony. W tym celu sprowadzono już w tych dniach z Warszawy z ogrodu Hozera 237 sztuk różnych drzewek i krzewów, za które zapłacono rs. 75 kop. 30.

— **Trotuary.** Zapewne czas by był z nadchodzącą wiosną pomyśleć o reparacyi trotuarów, w naszym mieście, w większej zaś liczbie wypadków o zastąpieniu starych nowymi. Ale bo też te „stare“ po większej części były już po parę razy przewracane i przekładane z jednej strony na drugą i wyglądają iście jak rynny kamienne, z których woda deszczowa, choćby chciała, nie ma się gdzie wy dostać. Szukać daleko nie potrzeba: wszędzie to każdy może zauważyć, począwszy od najpryncypalniejszej naszej ulicy, a skończywszy na t. z. w pospolitym języku Krakówce, gdzie bodaj połowa ulicy wcale niema chodników!

— **Od psów.** Magistrat przypomina o nadeszłym terminie, płacenia podatku od

psów, i o karach groźących, opóźniającym się z tą opłatą. Wszystkich psów podległych opłacie ma być podobno 660, co nam się wydaje—cyfrą minimalną i przybliżoną.

— **Latarnie gazowe miejskie**, według rozkładu sporządzonego na ten rok przez magistrat miejscowy, palić się powinny codziennie do końca bieżącego miesiąca, od godziny 7½ z wieczora do godziny 5 rano.

Licytacja. W miejsowym magistracie odbędzie się dnia 17 kwietnia n. s. licytacje na budowę studni wierconej, sztajngutowej na podwórzu tegoż magistratu stanąć mającej. Licytacja rozpocznie się od rs. 1430 in minus.

— **Od ubiegłego czwartku.** Komisja sanitarna rozpoczęła swój przedświąteczny obchód wszystkich jadłodajni, cukierni, jatek i sklepów spożywczych. Jest nadzieja, że czystość znowu w nich na jakiś czas weźmie górę.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Kapłanem przy szpitalu w Dąbrowie-Górnicej w pow. będzińskim mianowany został ks. Stanisław Masnikiewicz, nauczyciel religii w szkole górniczej w Dąbrowie.—Administrator parafii Mąkolice w pow. łowickim, ks. Juliusz Zaleski przeniesiony został do parafii Główno w pow. brzezińskim. Z rozporządzenia władzy duchownej przeniesieni zostali wikaryjusze: ks. Józef Nowicki z parafii Noworadomsk do Widawy i ks. Henryk Kolawski z parafii Kowal do Noworadomska.

— **Z Dąbrowy Górniczej.** W sekcji górniczo-hutniczej d. 18 lutego r. b., pan Stanisław Doborzyński mówił o rudach miedzi, żelaza i o ołowiu w Kieleckiem (część I-sza). Prelegent podzielił złoża wymienionych rud na trzy typy: pokłady gniazdowe, pokłady właściwe i żyły, poczem dał opis tych złóż wraz z wyliczeniem miejscowości, w której dawniej kopano. Zdaniem prelegenta wszystkie złoża są wtórne i rudy zostały wypłukane z mas wapieni dewońskich. Systematyzowanie złóż w pewne organicznie związane grupy jest jeszcze przedwczesnem. Część geologiczna referatu p. Doborzyńskiego czerpaną była głównie z referatu p. Siemiradzkiego o kieleckiem, opisy złóż z Puscha.—Następnie p. Stanisław Kontkiewicz dodał do powyższego pewne wyjaśnienia, dotyczące położenia do budowy gór Świętokrzyskich czyli kieleckich i nadmienil, że pasmo rzeczonych gór przedstawia, pod względem swej budowy, wiele komplikacji i potrzeba jeszcze wiele lat pracy, żeby pasmo to dokładnie zbadać.—W dalszym ciągu posiedzenia p. Franciszek Świeżyński przedstawił stronę chemiczną kwestyi zbadania, jaki jest najlepszy smar do lin kopalnianych. Pan Świeżyński zaproponował zebranie różnych używanych w zagłębiu dąbrowskiem smarów i poddanie ich analizie chemicznej. Sekcja przyjęła propozycję p. Świeżyńskiego, prosila go o zajęcie się tą sprawą i przeznaczyła pewien fundusz na koszty analiz, w nadziei, że kopalnie zagłębia Dąbrowskiego, jako najwięcej w kwestyi tej zainteresowane, zechcą wspólnie wyłożone koszta sekcji zwrócić.

— **Nowy szpital.** W Częstochowie powstał projekt wybudowania nowego na 100 łóżek szpitala, w pobliżu parku jasnogórskiego. Fundusz rs. 139,000 na budowę tego szpitala jest już zapewniony; dawny, zbyt szczupły i w niejszym mniej dogodnym stojący zostanie — jak zapewnia korespondent „Kur. Codz.” — wraz z placem doń przytykającym sprzedany.

— **Falszerze pieniędzy.** W Częstochowie odkryto dwóch falszerzy pieniędzy: Zawadzkiego i Tomżyńskiego, obu ludzi złego prowadzenia. Zawadzki był niegdyś na Częstochówce szynkarzem, a Tomżyński giserem w jednej z fabryk. Puszczali oni w czasie targów i jarmarków ruble i półrublówki fałszywe, oraz drobniejsze monety.

— **Dar pracodawcy.** Znany przemysłowiec p. Karol Dietrich, główny właściciel zakładów fabrycznych żyrardowskich, wycofując się z rzeczzonego Towarzystwa akcyjnego, podarował pracownikom milion rubli, mianowicie: przeznaczył 800,000 rb. na rzecz wszystkich pracowników biurowych i fabrycznych w zakładach Towarzystwa w Żyrardowie, Blesznie i w Wierchniaczkach (w gub. kijowskiej), a również oddał bezinteresownie szpital dla robotników, zbudowany w Żyrardowie kosztem 200,000 rb. Wspaniały ten dar uczynił p. Karol Dietrich w celu upamiętnienia 50 lecia istnienia zakładów żyrardowskich i 25 letniego jubileuszu kierownictwa niemi.

— **(Nadesłane).** Z powodu niemożności zajęcia się kwestją na święcone dla biednych składam na ten cel rubli 2.

Helena Morozewicz.

— **(Nadesłane).** Za pośrednictwem Szanownej Redakcyi przesyłam rs. 1—dla biednej wdowy i matki czworga dzieci, jak również 1 rs. — dla głuchoniemej Ludwiki, o których jest wzmianka w Nr. 12 „Tygodnia”.

M. C.

(Przyp. Redak.). Kwotę powyższą złożyliśmy wyżej wykazanym osobom.

— **Listy nie oddane** adresatom z powodu niedokładnych adresów: Lejzer Eizenberg, Adolf Heinrich, Józef Puchniewski, Maryjanna Paryska, Jamroziński, Szymon Adameczyk, Adolf Zajfeld, Ciagliński, Ludwik Siwik, Józef Mielzński, Antoni Gołaszewski, E. Szapoznikow; oraz listy otwarte: Chaim Ber, Gutlas Fukt Tartak Majlas Mincek, Pinkus Guterman, Lindenbaum, Herluk Natan, Dawid Habarski, Nachman Ejdelman, St. Zórawiński, Ludwik Wagner.

Z powodu kończącego się kwartalu, uprzejmie prosimy sz. prenumeratorów o wczesne nadśyłanie przedpłaty na czas dalszy.

—

Z dalszych stron.

— **Z Warszawy.** Z kancelaryi p. General-Gubernatora wkrótce ma być puszczona w obieg broszura p. t. „Uwagi praktyczne o urzędzeniu przez kuratoryja trzeźwości w kraju Prywiślińskim różnych rozrywek, mających na celu odciążenie ludu od pijaństwa”. Broszura zawierać ma wskazówki co do urzędzenia pomieszczeń dla herbaciarni, bibliotek, tańców, gimnastyki, igrzysk, widowisk (cyrkowych i akrobatycznych, obrazów niknących, koncertów) i zabaw ludowych.

— **W Petersburgu** we wrześniu roku bieżącego ma się odbyć *wystawa mleczarska*, połączona z wystawą przedmiotów i przyrządów, mających bliższy lub dalszy związek z mleczarstwem, wreszcie wystawa przetworów mlecznych. Słyszałem, że ziemianie z Królestwa zamierzają posłać na wystawę w charakterze okazów kilku najbardziej typowych pachciarzy-wyzyskiwaczy i muszę przyznać, że pomysł ten należy do bardzo szczęśliwych, nie bowiem w naszym gospodarstwie mlecznym nie może być bardziej godnego uwagi nad owych pachciarzy; należy tylko dobrać odpowiednie okazy, a medale nas nie miną.

Rs.

— **Od Warszawskiego Towarzystwa Hygienicznego** otrzymaliśmy następującą odezwę, z prośbą o jej ogłoszenie:

Wkrótce zacznie się w całym kraju zwykle do roczne szczepienie ospy ochronnej. Kraj nasz cierpi od ospy bardziej, niż którykolwiek inny w Europie, a mimo to okazujemy względem szczepienia karygodne niedbalstwo. Ludzi ani razu w życiu nie szczepionych jest u nas mnóstwo, a są oni coraz niebezpieczniejsi dla ogółu, bo gęstość ludności w kraju coraz bardziej wzrasta a z nią i łatwość powstawania epidemii. W najbardziej

zaludnionych przemysłowych miastach i okolicach kraju epidemia ospy trwa nieustannie.

Tak dłużej być nie może. Jeżeli tyle wielkich miast i całe państwa nawet pozbyły się niemal zupełnie ospy, i np. w całym państwie niemieckim było wypadków śmierci z ospy w roku zeszłym mniej niż w samej Warszawie, a w blizkim nam Krakowie całymi latami niebywa ani jednego przypadku śmierci z ospy, dla czegoż u nas tylko corocznie ma umierać po kilka tysięcy ofiar z choroby od stu lat już opanowanej przez ludność? Przecież pozbyć się tej kłęski możemy bez żadnych kosztów i zachodów, jedynie dobrą wolą. Zaszczepić sobie ospe każdy może u nas darmo lub prawie za darmo. Dziś kłęską jest nie ospa, ale nasza cierpliwość, z jaką ją znosimy, prawie że pielęgnujemy.

Towarzystwo Hygieniczne uważa za swój obowiązek wezwać wszystkich mieszkańców kraju, bogatych i biednych, do otrząśnięcia się z tego niedbalstwa. Każdy człowiek u nas powinien mieć ospe szczepioną i to nie tylko w pierwszym roku życia, ale i drugi raz między 7 a 12 rokiem. Każdy, kto nie dopełni, tego sobie i swym dzieciom, musi zrozumieć, że nie tylko siebie i swe dzieci, jakby umyślnie, naraża na niebezpieczeństwo, ale że winien jest w części śmierci tych kilku tysięcy, które u nas co roku giną z ospy. Człowiek nie szczepiony u nas ma 50 szans na 100, że zachoruje na ospe.

Prosimy Duchowieństwo wszystkich wyznań, aby użyło swego wpływu dla przekonania ludności, jak koniecznem jest dwukrotne szczepienie i jak występem—niedbalstwo w tym względzie,

Prosimy inteligencyję kraju, aby przedewszystkiem dała dobry przykład z siebie (*), aby dalej nie żalowała słowa namowy, które przecież nic nie kosztuje i zwracała się z niem do mniej oświeconych braci.

Prosimy wszystkich pracodawców, właścicieli ziemskich i miejskich, przemysłowców, kupców, majstrów, aby od robotników, służby i czeladzi, którzy nigdy jeszcze szczepieni nie byli, domagali się obowiązkowego zaszczepienia ospy sobie i swym rodzinom. Niech ludzie nigdy jeszcze nie szczepieni rozumieją, że ich się każdy boi, że ich nikt nie chce, że niosą z sobą nieszczęście.

Przypominamy, że oddając dziecko do szkół, trzeba je szczepić powtórnie, żeby i własne dziecko ochronić i cudzych nie narażać.

Przypominamy, że aby ospa szczepiona, łagodnie dzieciom przeszła i dobrze je zabezpieczyła od choroby, szczepienie musi być jak najczystszej wykonane; dziecko więc przed szczepieniem wykapane i w czystą bieliznę ubrane być winno.

Przypominamy, że spieszne zawiadomianie władz o każdym zachorowaniu na ospe jest obowiązkiem wszystkich, jako jedyny środek pozwalający stłumić epidemiję w zączątku.

Z poważaniem

Prezes Rady J. Kosinśki

Członek-Sekretarz Towarzystwa Szumlański.

— **Towarzystwo Ogrodnicze Warszawskie** pragnąc nadal i w roku bieżącym prowadzić doświadczenia i próby hodowli roślin ogrodniczych, zwraca się za pośrednictwem niniejszej odezwy do ogółu ludzi dobrej woli z propozycją wzięcia udziału w tych próbach i doświadczeniach. W tym celu uprasza się właścicieli ogrodów lub ogródków po wsiach, mających do rozporządzenia przestrzeń ziemi 4 pręty, w miejscu zacisznem, nie osłoniem drzewami, o zgłaszaniu się ze swemi deklaracyjami do Kancelaryi Towarzystwa w Warszawie Bagatela 3, z wymienieniem dokładnem: nazwiska, imienia, zatrudnienia i adresu pocztowego.

Nauczone dwuletniem doświadczeniem, Towarzystwo zastrzega sobie jednakowo wybów uczestników z pomiędzy nadesłanych deklaracyj; ponosząc bowiem na te „Ogródki doświadczenia” znaczne koszta na druki, nasiona i przesyłkę, pragnęłoby nie ponosić ich napróżno, lecz, przeciwnie, mieć do pewnego stopnia przeświadczenie, że podejmujący się uczestniczyć w zabiegach Towarzystwa około rozwoju tej ważnej gałęzi gospodarstwa krajowego, jakim jest ogrodnictwo, wypełnią zadanie ze zrozumieniem celu i nadeszłą sprawozdanie z dokonanych prób sumiennie i z zastosowaniem się do instrukcyi.

Przy „ogórkach doświadczalnych” w roku bieżącym Towarzystwo pragnie zaprowadzić stacje obserwacyjne nad temperaturą i opadami atmosferycznymi. W tym celu życzącym sobie pro-

(*) Nawet w Warszawie blizko trzecia część inteligencyi zaniedbuje powtórne szczepienia.

wadzić te obserwacje będą rozsyłane pluwiometry i termometry maximalne i minimalne, za zwrotem kosztu około 25 rs. od kompletu, wraz z instrukcjami i dziennikiem do zapisywania spostrzeżeń.—Termin nadsyłania deklaracji do d. 20 Marca r. b.

— „Zarząd Towarzystwa Ogrodniczego Warszawskiego podaje do wiadomości, że w roku bieżącym została przyznana przez Towarzystwo:

1) *Zapomogi dla kształcącej się na polu ogrodnictwa młodzieży.* Kandydaci winni przed 1 Maja r. b. n. st. złożyć w Kancelaryi Towarzystwa (Warszawa, Bagatela 3) odpowiednie podania z załączeniem:

a) dokumentów osobistych wraz z treścią w opisie biegu życia, własnoręcznie napisanym;

b) świadectwa zakładów ogrodniczych, w których kształcili się dotychczas.

2) *Nagrody dla ogrodników za wieloletnią służbę w jednym miejscu.* Kandydaci winni złożyć przed 1 Grudnia r. b. n. st.:

a) opis biegu życia;

b) świadectwo właściciela ogrodu, w którym spełniali swą długoletnią służbę, przyznające mu prawo do starania się o wspomnianą nagrodę. Pożądaniem jest, ażeby świadectwo to było poświadczane przez osoby wiarogodne, np. przez Członka Tow. Ogr. War., proboszcza miejscowego, lub 2 najbliższych sąsiadów obywateli;

c) wszystkie posiadane świadectwa służbowe lub ich kopie, poświadczane przez wiarogodne osoby;

d) jeżeli ogrodnik, ubiegający się o nagrodę, nie pełni już obowiązków, dających mu prawo korzystania z niej, powinien dołączyć świadectwo ubóstwa, wydane przez proboszcza parafii, w której obecnie zamieszkuje“.



Wiadomości Ogólne.

— *Przestrzeń ziemi w Królestwie.* Królestwo obejmuje ogółem 22,594,000 morgów ziemi, z tej liczby własności posiadają najwięcej bo 9,742,000 morg. czyli 43.1%, dalej idzie większa własność, licząca 9,180,000 morgów (40.6%), mieszczanie mają 289 tysięcy morgów, Rząd 700,000 m.

Ilość ziemi, będącej w rękach drobnych posiadaczy, wzrasta choć powoli z każdym rokiem: od 1887 do 1899 roku wzrosły odnośnie cyfry o 232,000 morgów, czyli o 2,3%, część z tego należy odciąć na serwituty, reszta to zasługa parcelacji, jak na kilkanaście lat nie tak znów wielka.

Stosunek między posiadłościami dworskimi i chłopskimi—mieszczańskie nie jest jednak w obrębie całego Królestwa: są np. powiaty, gdzie dwory mają 72,9% ogólnej powierzchni, w innych zaś (gub. łomżyńska i suwalska) około 30% w suwalskim wreszcie powiecie 13,5%, a w ostrołęckim zaledwie 10,9%.

Ziemi ornej Królestwo posiada 55% ogółu powierzchni 30—80%, zależnie od gleby, lasów 20,6% (15—25%) łąk 8,6 na wody, drogi, nieużytki pozostaje zatem około 15%.

Z BIBLIJOGRAFI I PRASY.

— „*Wodnictwo rolne*“. Od wielkiego pnia gospodarstwa rolnego zaczynają się odłamywać gałęzie, które dążą do niezależnego bytu.

Za przykładem cukrownictwa i gorzelnictwa, idzie obecnie przemysł rybacki, który w ciągu ostatnich lat zrobił ogromne postępy.

Odezuli to dążenie pp. Stodolski i Sikorski i związali w Warszawie spółkę meljoracji rolnych, mającą na celu między innymi zaprowadzanie gospodarstw rybnych na swój rachunek lub na rachunek właścicieli majątków.

Spółka rozwija się pomyślnie, ledwie zdoła uczynić zadość wszystkim zamówieniom, a jednocześnie rozpoczęła od nowego roku wydawać miesięcznik p. t. „*Wodnictwo rolne*“, gdzie głównie będzie uwzględnione wpływy i znaczenie wody w rolnictwie. Nadesłano nam pierwszy zeszyt wydawnictwa, które robi dodatnie wrażenie. Artykuły napisane dobrym, czystym językiem, czyta się z zajęciem; czekamy też niecierpliwie dalszego ciągu artykułów: *Torfowiska, Nawadnianie łąk* i innych.

Młodemu miesięcznikowi szczerze życzymy powodzenia.

— „*Łowiec Polski*“. Pod tym tytułem wychodzić będzie od 1-go kwietnia r. b. pod redakcją Jana Sztolemana specjalne pismo, którego najgłówniejszym zadaniem będzie rozpowszechnianie pożytecznych wiadomości o rozmnażaniu, pielęgnowaniu i ochronie zwierza łownego, krzewienie zdrowych zasad etyki łowieckiej i szerzenie pojęć o poszanowaniu cudzej własności w zastosowaniu do myślistwa. Po za tem „*Łowiec*“ ma informować swych czytelników o wszelkich najnowszych wynalazkach i postęпах w dziedzinie broni myśliwskiej, teorii i techniki strzału oraz balistyki i sportu strzeleckiego; obiecuje też poświęcić „niemało miejsca psom myśliwskim, tym najwinniejszym towarzyszom myśliwych“.—Współpracownikami „*Łowca*“ mają być: Józef hr. Potocki, Stefan ks. Lubomirski, pp. Aleksander Rembowski, Julian Biesiekierski (laureat konkursu Warszawskiego Oddziału Towarzystwa Prawidł. Myśl.), Władysław Słonczyński, Michał Siemiradzki, Franciszek Eysmond, Józef Zaremski, August Sztolema, Romuald Więckowski, Mściśław Godlewski (junior), Władysław Jelski, Karol Albus, Wiktor Stephan, Edward Orda, Feliks Rożyński, Maksymilian Biesiekierski i wielu innych.—Redakcja: Nowogrodzka 17.

— „*Teatru amatorskiego*“ wyszedł tomik 52-gi i zawiera dramat w jednym akcie Marce Pragi w tłumaczeniu Włodzisława Łosia p. t. „*Przyjaciół*“ grywany w przeszłym roku w lipcu w teatrze letnim w Warszawie przez Ładnowskiego i Marcello.

— „*Żywot Pana i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa*“.—Pod tym tytułem wyszło w tłumaczeniu polskim znane zaszczytnie dzieło O. Ludwika z Grenady, dominikanina. Język tłumaczenia dość obrazowy i poprawny.

— „*Zbiór praw i przepisów o ochronie lasów*“ ze zmianami i uzupełnieniami dla Królestwa Polskiego, zebrał nłożył i wydał K. Oberfeld.

Licytacje w Piotrkowie i gubernii.

— W dniu 16 (28) marca w m. Piotrkowie na sprzedaż krowy, cegły, sprzętów domowych od sumy 132 rs.

— 15 (27) marca w m. Łodzi przy ul. Dzielnej pod № 1372/20 na sprzedaż mebli, towarów kolonialnych, sukien i urządzenia sklepowego, od sumy 301 rs. 33 k.

— 16 (28) marca na komorze w Granicy na sprzedaż skonfiskowanych towarów, od sumy 345 rubli 32 kop.

 Poleca się **pierszorzedny a tani Hotel Angielski w mieście Czestochowie**, w bliskości dworca kolei żelaznej.

Sprawozdanie z handlu nasion.

Toruń dnia 20 marca 1899.

Obroty w handlu nasionem się zwiększyły, choć eksport koniecyzn ustął. Place portowe przepełnione są mianowicie konieczyną zeszłoroczną, na którą odbytu nie znajdują. Odnosi się to mało do konieczyny czerwonej, a głównie do białej. Ceny nasion mało się zmieniają. Tylko seradeli dowóz nie ustaje a przy ogólnym urodzaju nasienie to znów w cenie się obniżyło. Sprzedajemy ją po każdej możliwej cenie. Także konieczyna biała, której dowóz obfity lecz tylko w ostatnich gatunkach, trudno znajduje obdyt, a sporo nawet partyi bez pokupu pozostaje. Konieczyna czerwona stale w cenie się utrzymuje, a dowozy tejsze są małe; wyborowy gatunek dostawiam po m. 54. Przelotu brak a ceny tegoż są wysokie. Ożywiony mamy interes na buraki pastewne i na marchew. Dostawiam buraki olbrzymie mamoty czerwone przy sile kielkowania (s.) 170 kielków na 100 ziarn i czystości 98% po m. 34, oberndorfskie olbrzymie złote s. 165 kielków na 100 ziarn czyst. 98% po m. 34, ekendorfskie prawdziwe olbrzymie czerwone 190 kielków na 100 ziarn po m. 40, a złote ekendorfskie po m. 45, buraki cukrowe małe wanzlebeny po m. 20, marchew białą olbrzymią zielono-lepkowatą, poprawną otartą, po m. 65, złotą otartą poprawną belgijską, otartą, najlepszą na lekkie grunta a nawet na piaski po m. 70, czerwona długa słodka St. Walery po m. 70, karotę nantejską otartą po m. 85, brukiew olbrzymią pomorską po m. 45. Lucerna w wyborowym gatunku, niebiesko kwitnąca przynosi do m. 63. Tymoteusz płaci od m. 17 do 22. Gorczyca bardzo jest żądana a płaci m. 9—13. Ceny traw pozostają bez zmiany, a najlepszy rajtras angielski kosztuje 11—13 m. Wszystko za 50 kgr. Zaofiarowanie łubinów, peluski, wyki, grochu, jęczmienia Chevalier i Hana jest wielkie, a obdyt tychże artykułów nawet przy obniżonych cenach trudny.

B. Hozakowski, w Toruniu.

**SYNDYK TYMCZASOWY
massy upadłości**

Abrama Laskowskiego,

na zasadzie art. 502 Kod. Hand. niniejszym wzywa wierzycieli tej massy, aby w przeciągu dni 40 od daty niniejszego ogłoszenia stawili się osobiście lub przez pełnomocników w kancelaryi niżej podpisanego Syndyka i oświadczyli, z jakiego tytułu i na jaką sumę są wierzycielami, oraz aby złożyli dowody swoich należności na ręce Syndyka, albo w kancelaryi II Cywilnego wydziału Sądu Okręgowego Piotrkowskiego; oraz zawiadamia, że po ukończeniu powyższego 40 dniowego terminu w przeciągu dni 15 będzie się odbywało sprawdzanie zameldowanych należności.

Syndyk tymczasowy

Adwokat Przysięgły

J. Dębski.

Piotrków, ulica Moskiewska dom Morchnera.

O G Ł O S Z E N I A.

SZUKAM KUPNA

około dziesięciu włók

pszennej ziemi, bez służebności z ładnym domem mieszkalnym. Opis przesyłać proszę listem rekomendowanym; Warszawa, ulica Piękna № 25, mieszkania 6 (pośrednictwo wyłącznie). (WBO. 1300) (4—4)

Ogrodnik w Sieradzu

posiadający Dyplom z Królewskiego Instytutu Pomologicznego, podejmuje się zakładania parków, ogrodów, sadów owocowych, szparagarni, szkółek, przerabia takowe podług własnych planów i kosztorysów. Ogląda i mierzy daną miejscowość wyjeżdżam każdego czasu, licząc kosztą podróży i dni zajęte rs. 6. Stare i nowe ogrody za opłatą roczną biorę pod nadzór.

(3—2) Z szacunkiem
Stanisław Grabowski.

Najsłynniejsze Amerykańskie

ROWERY

CRESCENT i MONARCH

jak również wszelkie części i przybory,
ofiaruje (10—1)

Robert Wilczyński, Warszawa Leszno 12.

TANDEM

damsko-męzki

bardzo mocny, prawie nowy—do sprzedania za przystępną cenę. Można obejrzeć w lokalu Redakcyi „Tygodnia“.

(3—2)

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucyjnowane pod firmą

„Warszawskie Biuro Ogłoszeń“

w Warszawie.

Wyszła świeżo z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach znana komite dzieło Włobego Ojca *Ludwika z Grenady*, Dominikanina p. t.:

ŻYWOT

**PANA I ZBAWICIELA NASZEGO
JEZUSA CHRYSZTUSA.**

Wydanie staranne, cena **75 kop.** (6—6)

BIURO UNGRA

Jerozolimka 84, róg Marszałkowskiej na parterze w Warszawie. Stale posiada na składzie nowe i używane **Meble.**

Ceny niskie. (WBO. 735) (6—5)

Świeże towary wiosenne nadeszły do sklepu M. Popowskiej. (2-2)

GWARANCYJA ZUPEŁNA.

Gwarancja zupełna.



Wykończenie eleganckie, materiał najlepszy, przy zastosowaniu na rok 1899 najnowszych ulepszeń,
Ceny możliwie niskie.

Fabryka Rowerów

„The white Fleyr“

Bracia Lange w Łodzi

ulica Św. Andrzeja № 27.

Rowery, Tandemy i maszyny wielosiedzeniowe. Reprezentant na Piotrków: A. LUFT (dom W-go Stronczyńskiego).

(0-6)

Redakcja „JEDNODNIÓWKI“

na rzecz Warszawskiej kasy przeznocności i pomocy dla Literatów i Dziennikarzy p. t.

„GROSZ DO GROSZA“

donosi, iż ogłoszenia do tej „Jednodniówki“ przyjmuje Warszawskie Biuro Ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8. (3-2)

CENA OGŁOSZEŃ NASTĘPUJĄCA:

Cała stronica (30×22 cent) **Rubli 50**, pół stronicy **Rubli 30**.

DOM HANDLOWO-KOMISOWY

A. Jasiński i S-ka

w Warszawie, Chmielna 15

poleca na nadchodzący sezon siewny **nasiona zbóż i kwiatów** Angielskiego-Królewskiego Zakładu nasion (Sutton i S-ów) i Lorda Rosebery. **Maszyny i narzędzia rolnicze** pierwszorzędnych fabryk Angielskich i Amerykańskich. **Nawozy sztuczne** krajowe i zagraniczne. Ceny fabryczne bardzo przystępne.

Uwaga. Pośredniczymy w sprzedaży zboża, w poszukiwaniu Łubiu. (WBO. 1770) (3-2)

Adres dla listów: A. Jasiński i S-ka Warszawa.

Adres dla depesz: Warszawa, England.



GEBETHNER I WOLFF w Warszawie

17 Krakowskie-Przedmieście 17

Skład fortepianów, pianin i organów.

WYNAJEM. (20-15)

Filija: ŁÓDŹ, Piotrkowska 46.

Dla Kaszlących i Osłabionych.

EKSTRAKT I KARMELKI

„LELIWA“

Opatrzony marką fabryczną, zatwierdzoną przez Departament Handlu i Przemysłu Nr. 15426/1121.

Wyłączna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych.

(W. B. O. 1682)

(10-2)

Dla Kaszlących i Osłabionych.

DROGA ŻELAZNA WARSZAWSKO-WIĘDEŃSKA.

Do Granicy i Sosnowca.

STACYJA.		Kurj.	Posp.	Poczt.	Pasaż.	Pasaż.	Pasaż.	Pasaż.	Osob.	Expr.	Osob.
		№ 1	№ 5	№ 9	№ 13	№ 15	№ 17	№ 21	№ 27	№ 29	№ 51
Piotrków	przychod.	2,31	4,13	9,23	12,24	2,14	9,34	—	—	7,50	4,15
	odchodzi	2,36	4,23	9,33	12,36	2,24	9,44	—	6,20	7,56	4,35
Do Warszawy.											
Piotrków	przychod.	№ 2	№ 6	№ 10	№ 14	№ 16	№ 18	№ 56	№ 48	№ 30	№ 52
	odchodzi	2,59	1,32	5,50	10,26	8,15	8,15	—	11,25	10,41	4,44
		3,07	1,42	5,58	10,56	8,25	8,25	—	—	10,47	5,04

UWAGA: Pociągi: №№ 15, 16, 17 i 18 kursują tylko między Warszawą a Częstochową, zaś №№ 27 i 48 między Piotrkowem a Sosnowcem.

Redaktor i wydawca Mirosław Dobrzański.

— A cóż pani zyskujesz na tem, że ten pan jest tylko malarzem?

— O bardzo wiele, bo dwa portrety. Nieprawdaz panie Stefanie—zwóciła się do artysty,—że pan dwa razy będziesz mię malował? książe własnie dopytuje o to.

— Tak jest — odpowiedział Waldemar swobodnie — własnie dziś rodzice pani prosili mię, bym jej portret malował, ja zaś przystałem na to z radością, ale pod warunkiem, że uzyskam pozwolenie wiecznie-nia rysów pani i w moim obrazie, do którego treść da-wno już w me! wyobraźni wypieściłem.

— Proszę, powiedz mi pani — przerwał książe zniecierpliwiony komplementami zwróconemi do jego sąsiadki — kto jest ta młoda panienka tam przy końcu stołu. Już raz w ogrodzie ją widziałem, ale dziś o wie-le lepiej niż wtedy wygląda. Czy to kuzynka domu?

— Blizka kuzynka — odparła zartobliwie Stella — to moja siostra Margaritta.

— Jaki? Ach, przebacz pani moje zdziwienie, lecz nie wiedziałem, że pani masz siostrę, a przytem nie widzę najmniejszego podobieństwa.

— Mówiono mi już, że siostra pani w jesieni przynosi się do przybranego ojca swego, zapewne bę-dzie jej pani bardzo prakować — odezwał się Stefan.

— Tymczasem książe z podziwienia nie mógł przyjsć do siebie.

— To dziwne — szepłał, — nie a nie o tem nie wie-działem. Ale siostra pani — odezwał się głośno — ma bardzo zle miejsce, w sąsiedztwie tego biednego Willen-bacha, będącego prawdziwą karykaturą.

— 101 —

— 104 —

Towarzystwo przeniosło się do ogrodu, grupowało we-dług sympatyj lub chwilowego zbliżenia i — wśród oży-wionej rozmowy, na oświetlenie parku i zapalenie fajer-werków oczekując.

Jedna odosobniona para, błędziła w najbardziej oddalonej części parku, nad brzegiem zatoki. Ona, w powiewną białą przyodziana szatę, oparta na jego ramieniu; on wysoki, kształtny mężczyzna, oddychał głęboko i pochylał się ku niej miłośnie, lecz milczał, gdyż wiedział, że gdyby słówko przemówił, opowiadał-by tylko o miłości. A przecież mówić o tem jeszcze nie mógł. Kilka tygodni temu zaledwie przyniósł jej wiadomość o śmierci narzeczonego; czyż więc powinien już teraz dobijać się o serce, które po stracie ukocha-nego jeszcze cierpieć musiało? Trzeba jej zostawić czas do uspokojenia zanim odważy się sięgnąć po skarb, tak obecnie pożądanym, a przekazany mu ostatniem ży-czeniem umierającego przyjaciela.

Choć słowa niedomówione na ustach mu drżały, potrafił je stłumić, a tylko cicho i łagodnie, jakby za-zbyteczną śmiałość prosząc o przebaczenie, wyszeptał:

— Czy pozwolisz mi później przemówić? Czy rozumiesz dla jak ważnych powodów dziś milczeć muszę?

Ona skinęła potakująco główką, uszczęśliwiona, że nie tłumaczył się jaśniej, że nie potrzebowała dać wyraźnej odpowiedzi i znów zyskała na czasie. Stefana ceniła jako artystę, jako człowieka lubiła bardzo, lecz tak jego, jak księcia, postanowiła trzymać w oddaleniu nie wiążąc się słowem ani przyrzeczeniem żadnem, gdyż rola narzeczonej, czyniąc ją niejako własnością

— Wykonczyłem dla pani malehki pastelowy portretek, pani wiesz o kim mówię?

Ona podniosła ku niemu oczy i ciche "tak" wy-szeptala.

— Przytnoś go w krótkim czasie i przyjmiesz go pani odemnie, jako od serdecznego przyjaciela?

Potwierdzając skinięła główką i na chwilę zapa-nowało między nimi pełne wspólności myśli milczenie.

Książę uczyił nagłe poruszenie.

— Uważam — szepnął książe, — że jesteś pani za-nadto dla tego malarza uprzejmą.

— Zdaje mi się, że już raz w tej kwestyi rozma-wialiśmy; możeby więc dziś dać temu pokój. Z temi zmarszczkami na czole i błyskiem gniewu w oczach, wydajesz się pan przy najmniej o dziesięć lat starszym i mnie! mi się nie zwykłe podobasz.

— A zatem podobam się pani niekiedy? — pod-chwylił rozpozgodzony książe.

— Tak jest; oprócz mego sąsiada, pan ze wszyst-kich tu obecnych podobasz mi się najwięcej.

— Proszę pani nie robić między mną a tym pa-nem porównania.

— Dlaczegoż to? Alboz nie jesteście obadwaj naszymi gośćmi?

— Tak jest, lecz czynię porównanie między księ-giem Riancem a jakimś malarzem...

— Ach — zaśmiała się Stella, — chodzi panu o sta-nowisko społeczne! Dla pana może ta różnica cośkol-wiek znaczyć, ale dla mnie! Coż mnie przyjdzie z tego, że pan księciem jesteś?

— 100 —

— 97 —

córkę, wuja Grimerta! Wujaszek czuje się bardzo osamotnionym i koniecznie żądał od ojca, by mu po-zwolił mnie jako córkę swoją uważać. Przez lato jeszcze tutaj zostanie wolna i swobodna od nauki łaciny, a co najważniejsze, że masę ślicznych rzeczy już podosta-walam.

— Cudownie! — zawołał malarz szczęściem dzie-cka zachwycony. — Więc pani jesteś ze swego przybra-nego ojca zadowoloną?

— Zadowolona? To za słaby wyraz! Ja go ubós-twiam! Do końca życia nie starczy mi czasu na podzię-kowanie mu za to, że mię do siebie bierze!

— Z rodziną będziesz się pani często widywała, ponieważ w jednym domu mieszkać będziecie. Siostra pani i brat pewno często ją odwiedzać będą.

— Henrykowi wolno przyjsć do mnie, kiedy mu się tylko spodoba.

— A pannie Stelli?

— Stella... dziś wygląda jak prawdziwa bogini w sukni z białej jedwabnej krepy — odparła młoda dziewczyna zbywając ostatnie pytanie milczeniem. — Ale i moja suknia jest piękna, a przytem co za pyszne róże! Ogrodnik po raz pierwszy musiał mi dać te, jakie sobie wybrałam.

W tej chwili ciche kroki słyszeć się dały, krzewy z lewej strony rozsunięto i Stella przed rozmawiają-cemi stanęła. Na głęboki ukłon Stefana, odpowiedziała lekkim skinieniem, a podając mu rękę, przybrała wy-raz pełen słodkiej tęsknoty, której przyczynę on, jako przyjaciel zmarłego Juljusza, powinien był rozumieć.

Księżniczka.

12

On jednak nie domyślał się istnienia tak głęboko nad wszystkimi ją otaczającymi.

— Zapomnę o wszystkim, co się z jej ostatnim listem, oznajmiającym zupełnie zerwanie stało, oraz irytowała potrzebą okazywania żalu za tym, który już dawno w jej pamięci miejsce zajmować przestał. Lecz komedyjście uczenia grać musiała, aby przed artystą lepszą się wydawać, aby wspólnością tajemnicy połączoną go ku sobie, i zapomnę o wszystkim, co się z jej ostatnim listem, oznajmiającym zupełnie zerwanie stało, oraz irytowała potrzebą okazywania żalu za tym, który już dawno w jej pamięci miejsce zajmować przestał. Lecz komedyjście uczenia grać musiała, aby przed artystą lepszą się wydawać, aby wspólnością tajemnicy połączoną go ku sobie,

tylko szczerą być mogę, bo ty jeden wiesz, do kogo wiesz, że muszę grać komedyjście; przed tobą jednym czonem czytać można było następującą skargę: „Ty przybierał bolesne drgnięcia, w którym dla wtajemniczenia wyrażam pełnym tajnego bólu i tęsknoty, usmiechem zupełnie inną postać; czyż jej przyciasały, napelniając ją jednak, nie razi zwracała się ku niemu, przybierała tym promieniem szczerą i rozkoszy. Dla artysty chętnie ukazywać przeszłe żaki; zdawała się być jedyną i często pozwalając ustępstwom w urzędym usmiechu wesołą pogawędkę, podnosząc ku niemu promienne

— Usłyszałam głosy — przemówiła łagodnie — i podeszłam bliżej. Tam goście już się zaczynają zbierać. Uczulam na chwilę potrzebę samotności i wyrwawszy się z tego zgiełku, przeszłam do parku, ale teraz już wracać muszę. Czy możesz mi pan towarzyszyć.

Oczarowany pojawieniem się tej prawdziwej bogini wdzięku, pociągnięty melodyjnym głosem, zachwycony pełnymi uczuciami i ognia spojrzeciami, z pośpiechem podał jej ramię, zapomniawszy choćby krótkim słowem pożegnać obok stojącą Margarytę. Lecz Stella nie zapomniła o niej. Od chwili gdy się dowiedziała o zmianie losu siostry, zienawidziła ją jeszcze bardziej, a zmysłem prawdziwie kobiecym odgadłszy rodzające się uczucie w sercu Margarytę do pięknego malarza, z radością pochwyciła sposobność dręczenia biednej istoty. Teraz więc wprowadzając Stefana, nie zaniechała odwrócić się i przesłać siostrze pełne triumfu spojrzenie.

— Patrz, wszyscy oni należą do mnie, i ten pójdzie za mną gdzie będę chciała — mówiły jej piękne oczy.

Odeszli, a z niemi razem uleciała wesołość, swoboda i nadzieja młodej dziewczyny; piękna suknia już jej nie zajmowała, myśl zajęcia miejsca przy stole nie cieszyła, a na różę u gorsu przypiętą, kilka gorących łez padło.

— W wielkiej ogrodowej sali, przystrojonej kłębami egzotycznych kwiatów, przy suto zastawionym stole siedziała Stella, mając po jednej stronie księcia, po drugiej artystę za towarzysza. Piękna panna nie zważając na niezadowoloną minę księcia, prowadziła

Margot tymczasem pozabawiona dobrego humoru i całej radości, jaką do spotkania w ogrodzie odezwiała, wysiłkiem woli potrafiła zapamiętać nad sobą i ani jednego spojrzenia w stronę Stefana i siostry nie wysłała. Musiała za to słuchać bezprerwannej paplania Tillenbacha, który wobec Stelli, nie umiający dwóch zdań rozsądnych złożyć, przy Margarycie czuł

— Przezwycięż! W krótkim czasie właśnie zamysłam mu dać dowód mojej przyjaźni — odparła Stella — Zda się nie posiadać szczególniej przyjaźni skazoną naturę.

— Sądzę że nie; Grimmer uwielbia niezmiernie nie wiem nie pudry? — Książę też mocno zainteresowany, złożył monokl, lecz ze spojrzeniem dającym bardzo wiele do myślenia. — Zechciej tylko księżę przypatrzeć się, a zobaczysz, że wcale starym nie jest, a niezadługo mogą się — Ten poważy, siewy jegomość? —

— Kuno jest synem najdawniejszego przyjacielamego ojca; zresztą jeżeli się Margot w jego towarzystwie nie bawi, wyagnarodzi jej to drugi sąsiad, z lewej strony.

— Zechciej tylko księżę przypatrzeć się, a zobaczysz, że wcale starym nie jest, a niezadługo mogą się — Ten poważy, siewy jegomość? —

się zupełnie swobodnym. Bez wytechnienia więc zapewnił ją o uwielbieniu jakie dla Stelli czuje, zapytywał czy ona nie domyśla się, kogo Stella zaślubić zechce. Wszyscy powiadają, ciągnął dalej, że wyjdzie za księcia, ale on Kuno, nie chce temu wierzyć; książę jest bardzo dumnym arystokratą, a Stella pomimo cudownej urody, zawsze tylko mieszczańką pozostanie. Ale dla czegoż znowu Stella tak wyróżnia tego artystę? Przecież za niego nie wyjdzie, pomimo że jest bardzo pięknym mężczyzną i widocznie w niej zakochanym. Ale któżby w Stelli zakochanym nie był!

— Na miłość Boską, Kuno, umilknij choć na chwilę i zjedz cokolwiek! — zawołała Margot, temi uwagami rozdrażniona.

— Nie mam apetytu, za wiele dziś widziałem i myślałem.

— Widzisz i myślisz o wszystkim, tylko nie o mnie, pomimo że jesteś moim „kawalerem“ przy stole — zaśmiała się Margot. — Czy wiesz, że ani kropli wina nie należał mi przez ciąg całego obiadu! Mogłabym umrzeć z pragnienia przy tobie.

— O Boże! przepraszam cię najmocniej — wykrzyknął „kawaler“, z takim pośpiechem po butelkę sięgając, że młodą pannę silnie potracił w ramię.

— Ach przepraszam! co za szczęście, że mój ojciec tego nie widzi; ale zemną zawsze tak się dzieje, gdy na Stellę patrzę i o niej myślę.

Wieczór szybko nadchodził, ostatnie promienie słońca zatrzymały się jeszcze na wierzchołkach drzew, oblewając je purpurowym odblaskiem, lecz ptaszęta już umilkły i pomiędzy klombami grube padały cienie.